

# MŁODY GRYF



W.F.

T Y G O D N I K  
R E D A G U J E K O M I T E T

P.W.

Rok IV.

Niedziela, dnia 25 marca 1934.

Nr. 12. (156)

MAURZYCY DECOWICZ

## GDY MINAŁ WIELKI DZIEŃ

Duszą Polski Odrodzonej jest Marszałek Piłsudski. W swej szlachetnej twarzy, pooranej twórczym trudem, stopił wszystkie zawiści partyjne i rozbieżne dążenia. Wyprostował wijące się między partyjnymi obozami drogi Ojczyzny, wyzwalał się spod wrażeń przemocy. Ziścił marzenia udźwignionych pokoleń polskich — stworzył Polskę silną i mocarstwową.

Przed dniem 19 marca zadawali sobie pytania — jak też wypadną uroczystości imieninowe, w jaki sposób Polska odda hołd swemu *Twórcy*?

Zdawało nam się, że jakikolwiek byłby to hołd — wyrażony słowem, czy czynem — zawsze będzie zbyt nikły w porównaniu z ogromem zasług Marszałka.

Lecz dzień 19-go marca minął ponad wszelkie oczekiwania.

Już zrana cudowna, prawdziwie wiosenna pogoda. Jasne promienie słońca załazy Polskę, jak długa i szeroka. Odbijały się w poszarzałych w codziennym trudzie twarzach.

Ksiądz, który w stolicy Pomorza celebrował uroczystą mszę św. na intencję Marszałka, rzekł: — Matka Boska Wileńska opiekuje się Dziadkiem.

Nie było w tym dniu ani jed-

nego zakątka ziemi polskiej, gdzieby nie rozbrzmiewało imię Dziadka!

A rej w tych uroczystościach wiedliśmy my, strzelcy, dzieci Komendanta po mieczu. Nasz hołd był hołdem żołnierskim, bo zmanifestowaliśmy jeszcze raz swoją siłę. Nie zabrakło nas w żadnej defiladzie. Stałowy rytm naszego marszu był tą wiązanką życzeń, które przesłaliśmy Tobie

DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA:

**Dział ogólny:** Najpiękniejszy okres w moim życiu.

**Wychowanie obywatelskie:** Armja narodowa — chluba odrodzonej Polski.

**Wiadomości historyczne:** Klasztor Norbertanek w Żukowie.

**Dział P. W. i W. F.:** Zgłaszanie się ochotników do wojska polskiego i marynarki. Strzelec wyborowy. Brawo, Sepólno.

**Sprawy morskie:** Gdy minął wielki dzień.

**Działy stałe:** U nas i zagranicą. W powietrzu, na ziemi i na wodzie. Twórzmy potęgę lotniczą! Wszyscy w szeregach organizacji P.W. Własnymi siłami przy rodzinnym stole. Radio w izbie — świat na przyźbie. Odpowiedzi Redakcji. Świat na różowo. Ogłoszenia.

### Od Administracji:

*Wobec licznych zapytań w sprawie „Młodego Gryfa Szkolnego“, podajemy do wiadomości:*

1. „Młody Gryf Szkolny“ jest dwutygodnikiem młodzieżowym szkół powszechnych.

2. Redaguje go Komitet Redakcyjny, złożony z wykwalifikowanych sił nauczycielskich i literackich.

3. „Młody Gryf Szkolny“ wychodzi łącznie z „Młodym Gryfem“; jednakże można go nabywać osobno, w nieograniczonej ilości (najmniej pięć), przy jednym egzemplarsu „Mł. Gr.“.

4. „Młody Gryf Szkolny“, nabyty łącznie z „Młodym Gryfem“, jest bezpłatny. Cena oddzielnego egzemplarsu wynosi 15 gr, w prenumeracie miesięcznej 20 gr, w rocznej 2,00 zł (10 miesięcy). Prenumeratę i wszelkie sumy należy uiszczać na konto P. K. O. 160.365, zaznaczając cel przesyłki pieniężnej.

5. Prenumeratę „Młodego Gryfa“ i „Mł. Gr. Szk.“ przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listowi.

6. Niestychanie niską prenumeratę „Mł. Gr. Szkolnego“ można będzie utrzymać tylko przy masowym abonamencie.

Komendancie, w dniu Twych Imienin.

Największą ideą Marszałka jest polska siła zbrojna i na nas spadł właśnie teraz zaszczyt realizowania tej idei.

Ostatnie wypadki na arenie politycznej świata najzupełniej potwierdzają słusność tej idei.

Przed kilku dniami w Rzymie odbyła się konferencja dyktatora włoskiego Mussoliniego z kanclerzem austriackim, Dollfusem i premierem węgierskim, Goembeszem. Tematy obrad tej konferencji zasadniczo trzyma się w tajemnicy, jednak snop światła rzuciło na nią oświadczenie Dollfusa.

Mały kanclerz powiedział, że konferencja rzymska stanowi punkt zwrotny w dziejach południowej Europy i że posiada zasadniczą wartość nie tylko z politycznego i gospodarczego punktu widzenia dla Austrii i Włoch, ale też i dla ogólnej sytuacji wszystkich państw.

Pewien bardzo popularny dziennik włoski zaznacza, że od dnia konferencji nie istnieje żadna odrębna austriacka, ani też węgierska polityka. Istnieje jedynie jednolita polityka włosko-austriacko-węgierska, będąca punktem wyjścia całkiem nowej polityki państw naddunajskich.

Słowa te są wielce znamienne

STANISŁAW ROZŁUCKI

## Armja narodowa — chluba Odrodzonej Polski

Rzeczpospolita Polska na przestrzeni wieków miała wojsko bitne i karne, miała najlepszego żołnierza w Europie. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jeżeli osłabiona i skłócona wewnętrznie Polska przedrozbirowa przetrwała przeszło dwieście lat, zanim drapieżni i potężni sąsiedzi odważyli się wyciągnąć po ziemię polskie swe szpony, było to bezsprzecznie zasługą nielicznego, źle uzbrojonego i zapoźnionego, opuszczonego przez naród wojska polskiego i wielkich wodzów. Ono to bowiem przez długie wieki maskowało nazwę straszliwej niemocy wewnętrznej toczącej się w przepaść Polski, nadzwyczajnym bohaterstwem i poświęceniem zdobywając dla niej pozory siły i potęgi i osłaniając ją swymi pierściami przed nawałą wraży, a w ostateczności ratując honor

i warto się nad niemi zastanowić. Nie ulega bowiem wątpliwości, że tworzy się w południowej Europie nowy silny blok.

Silacz włoski wciągnął na swe łono Austrię i Węgry — i stał się jeszcze silniejszy.

Jaki ten układ stosunków wywrze wpływ na dalsze losy Europy, trudno przewidzieć. Nie chcemy się też zabawiać w kabalarę, która wróży za dwa złote z gwiazd — ale o jednym możemy być przeświadczeni — że ta konferencja może być zarzewiem niepokoju w Europie. Znany jest przecież rewizjonizm włoski i chęć Włochów do zagarniania cudzych ziem.

Różne kombinacje polityczne wiodą do jednego celu — z bogacenia siebie kosztem słabszych.

Tylko narody silne będą wolne — będą miały prawo tworzyć własną historję.

Dlatego też czcimy i Kochamy symbol naszej siły narodowej — Marszałka Piłsudskiego.

Dlatego też tak serdecznie obchodziliśmy wielki dzień 19 Marca.

A do przyszłego 19 Marca postaramy się pomnożyć nasze siły — będą podnieść polską potęgę morską.

Rok 1934 minie nam pod hasłem — wszystko dla morza! Będzie to największy hold, jaki złożymy Panu Marszałkowi.

wielkiego, lecz upadającego narodu.

Wspaniałemi zwycięstwami, nadzwyczajną brawurą i bezprzykładnem bohaterstwem, wytrwałością, rycerskością i fantazją oraz beztróskim humorem żołnierskim wojsko polskie wyrobiło sobie opinię najlepszego i najbitniejszego wojska w Europie.

Z radością możemy stwierdzić, że świetna tradycja żołnierza polskiego z dawnych lat nie zanikła, lecz razem z wadami i przywarami naszych przodków została odziedziczona przez pokolenie, któremu przypadł w udziale zaszczyt wskrzeszenia Ojczyzny. Z radością i dumą stwierdzamy, że żołnierz Polski Odrodzonej okazał się godnym spadkobiercą świetnych tradycji dawnego rycerza polskiego.

Już w pierwszych dniach po

wybuchu wojny światowej Legiony Piłsudskiego zadokumentowały przed światem, że są godnymi następcami dawnych świetnych hułców rycerskich. Stoczyły one szereg krwawych, a zawsze zwycięskich bitew, okrywając imię żołnierza polskiego nieśmiertelną sławą, a bohaterską i pełną godności postawą zyskując uznanie i szacunek tak u przyjaciół, jak i wrogów.

Osamotniony, bez poparcia moralnego własnego społeczeństwa, znosząc dotkliwie braki w wyżywieniu, wyekwipowaniu i uzbrojeniu — legionista walczył jak bohater, jak straceniec, wiedząc i czując, za jaką sprawę bije się. Legiony walczyły wszędzie tam, gdzie wrą najcięższe boje i nigdy się nie cofają — do ataku idą, jak do tańca, z każdego zadania wywiązują się jaknajlepiej.

Łowcówek, Mołotków, Konary, Jastków, Kostiuchnówka z „Polską Górą“, a przedewszystkiem Rokitna, zapisane zostały w dziejach odrodzonego wojska polskiego krwawymi, lecz jednocześnie złotymi zgłoskami. Szczególnie szalona szarża Rokitniańska, nieustępująca w brawurze i zaciętości słynnej szarży pod Somo-Sierrą, oraz bohaterska obrona t. zw. „Polskiej Góry“ sławę oręza polskiego wyniosły na niebywałe szczyty, budząc podziw i uznanie w całym świecie. Cały świat miał sposobność stwierdzić, że Polak tak samo, jak i dawniej, jest najlepszym żołnierzem na świecie.

Może ktoś powiedzieć, że w Legionach znaleźli się najlepsi, najofiarniejsi i najbardziej miłujący Polskę obywatele, że był to kwiat młodzieży polskiej i że wobec tego nie było nic dziwnego, że Legiony zyskały taką sławę. Dalsze jednak wyczyny wojska polskiego już w niepodległej Polsce, kiedy to w szeregach armji znaleźli się przedstawiciele najszerzych warstw narodu polskiego — niezbitnie dowiodły, że świetna tradycja rycerska żyje nadal w całym narodzie polskim.

Wykazały to już pierwsze dni istnienia zmartwychwstałej Polski. Kiedy po objęciu rządów w Polsce Józef Piłsudski ogłosił zaciąg ochotniczy do wojska — ochotników zgłosiło się tyle, że już w parę tygodni armja polska liczyła przeszło 100 tysięcy pierw-

szorzędnego żołnierza. A pierwsze starcia zbrojne z wrogiem wykazały, że żołnierz ten, aczkolwiek niejednolicie wyszkolony, źle uzbrojony i zaopatrzony — przedstawia pierwszorzędną siłę bojową. Bohaterska obrona Lwowa, Powstanie Wielkopolskie i pierwsze potyczki z bolszewikami były niezbitym tego dowodem.

Oddziały tworzącego się wojska polskiego — jak wiemy — szły w bój jeszcze nieorganizowane, źle uzbrojone i zaopatrzone, a jednak już pierwsze zetknięcia się z przeważającymi siłami rosyjskimi były pod znakiem olbrzymiej przewagi moralnej i wartości bojowej nad wrogiem oraz pod znakiem zwycięstw. Zdobycie Lidy, Baranowicz i Nowogródka, wyprawa wileńska, zdobycie Mińska i opanowanie olbrzymich obszarów na wschodzie w ciągu roku 1919 potwierdziły w całej rozciągłości nadzieje, pokładane w wojsku polskim przez naród.

Jeszcze większą sławą wojsko polskie okryło się w 1920 roku. Wspaniała wyprawa kijowska wskrzesiła pradawne tradycje Chrobrego, późniejsze zaś odparcie t. zw. ofensywy majowej bolszewików na froncie północnym dowiodło, że młode wojsko polskie znacznie już okrzepło i wykazuje nawet w sytuacjach bardzo ciężkich olbrzymią odporność i spoistość wewnętrzną.

Jednak dopiero wypadki późniejsze były prawdziwym egzaminem młodej armji Polski odrodzonej, który zdała ona celująco. Gigantyczny odwrót aż pod mury stolicy, jakiego nie wytrzymałaby żadna armja stara, nie zniszczył jednak zwartości i siły moralnej w szeregach polskich, pomimo że wszyscy znawcy sztuki wojennej, tak polscy, jak i zagraniczni byli pewni, że armja polska już właściwie nie istnieje. Tymczasem genialny Wódz, Marszałek Józef Piłsudski, potrafił tę rzekomo dezorganizowaną masę natchnąć nową siłą moralną i poprowadzić do wspaniałych zwycięstw w bitwie warszawskiej i w bitwie nad Niemnem. Były to woczy-

ny, które wywołały zdumienie i podziw na całym świecie, a które nie ustępują dawnym świetnym zwycięstwom Batorego, Sobieskiego, Żółkiewskiego, Chodkiewicza i innych słynnych wodzów dawnej Polski.

W walkach tych młody żołnierz Polski wykazał te wszystkie zalety, jakie cechowały dawnego rycerza polskiego. Poza gorącą miłością Ojczyzny i gotowością oddania za nią życia — widzieliśmy nadzwyczajną odwagę, a nawet brawurę, widzieliśmy nadludzką wprost wytrwałość na trudy, niedostatek i niewygody wojenne. Taksamo, jak i w Polsce przedrozbiorowej, wojsko polskie źle zaopatrzone, niedostatecznie wyszkolone, zachowało jednak w najcięższych sytuacjach tężyźnię ducha i wartość bojową. Widzieliśmy również w szeregach polskich beztroski humor i fantazję żołnierską. Pod względem taktycznym młody żołnierz polski wykazał dużą ruchliwość i wytrwałość

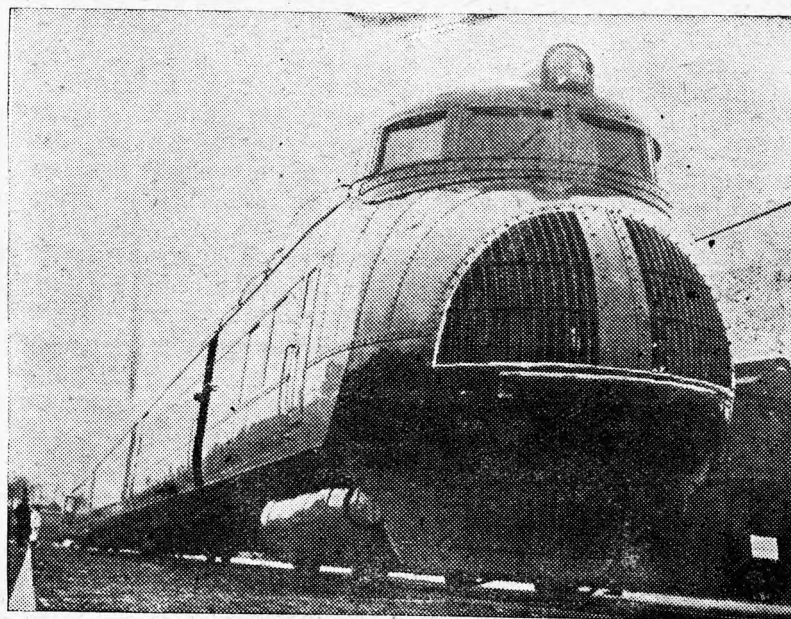
na długie marsze i olbrzymie wysiłki fizyczne, czego dowodzi odwrót spod Kijowa aż pod mury stolicy oraz błyskawiczny pościg tak po bitwie warszawskiej, jak i po bitwie nad Niemnem.

Jeżeli dodamy do tego, że wojskiem tem dowodził genialny Wódz i wielki znawca duszy żołnierskiej, to zagadka naszych ostatnich wspaniałych zwycięstw będzie rozwiązana.

Ale i obecnie, w czasie pokojowym, armja polska wykazuje taką zwartość i siłę wewnętrzną, taką karność i rozumną dyscyplinę, że jest ona dla całej Polski wzorem wytrwałej, rozumnej i celowej pracy, zaś dla naszych sąsiadów przedmiotem podziwu i zazdrości.

Wojsko Polski Odrodzonej jest i zawsze będzie jej chlubą i ostoją oraz gwarancją wielkomocarstwowego Jej stanowiska w świecie.

#### POCIĄG „AERODYNAMICZNY”



Między Chicago i New Yorkiem uruchomiony został pociąg elektryczny, rozwijający szybkość 180 km na godzinę. Zdaniem fachowców pociąg ten zastąpi w bliskiej przyszłości obecny system kolejowy. Zdjęcie przedstawia dziwaczno kształtu lokomotywę i wagony pociągu aerodynamicznego

„Budujmy Flotę Wojenną i Narodową!”

Konto Marynarki Wojennej:  
P. K. O. Nr. 30680.

KAZIMIERZ TROP

## Strzelec wyborowy

Podczas wojny światowej, gdy rozpoczął się długi okres walk pozycyjnych, znaczenie celnego, dokuczliwego ognia piechoty wzrosło, mimo potężnych nowych środków walki, jak karabinów maszynowych, miotaczy min, granatów i udoskonalonych szybkostrzelnych dział. Straty od celnych strzałów karabinowych stały się codziennym zjawiskiem. Śmiercionośne pociski docierały nawet doskonale ukrytych obserwatorów, poprzez zamaskowane i wąskie okienka strzelnic okopów.

Straty te, ponoszone w dużym stopniu przez Francuzów, były w przeważnej części zniwem wyborowych strzelców niemieckich, specjalnie wyszkolonych i uzbrojonych w karabiny z lunetami.

Tę bojową pracę wyborowych strzelców niemieckich najlepiej charakteryzuje w swym pamiętniku oficer angielskiej piechoty, pisząc:

„Byliśmy ostrożni i staraliśmy się dawać cele jaknajmniejsze, jaknajbardziej niewidoczne, lecz kiedy im (Niemcom) udało się trafić kogokolwiek z nas, to wynik był zawsze śmiertelny. Najbardziej zahartowani żołnierze nie byli w stanie opanować przygnębienia na widok przerażającego działania pocisku karabinowego, który zostawiał na przodzie głowy otwór wejściowy, a z drugiej strony wyrwał dziurę wielkości pięści”.

Ci wyborowi strzelcy niemieccy wystreliwali nietylko bardzo znacz-

ną ilość dowódców, ale zmuszali do milczenia nawet gniazda ciężkich karabinów maszynowych. Nic więc dziwnego, że pomysł wojska niemieckiego zaczęto wkrótce naśladować i po stronie przeciwnej, u Francuzów i Anglików.

W ostatniej wojnie w Marokko potrafili powstańcy-tubylcy zadać Francuzom i Hiszpanom, technicznie świetnie wyposażonym, dotkliwie straty tylko dzięki posiadaniu w swych szeregach mnóstwa wyborowych strzelców.

W armjach powojennych zagadnienie strzelca wyborowego najpoważniej traktują: Rosja i Niemcy. Rosja bolszewicka od 1929 r. produkuje tak zwanych „snajperów“ w ilości 50 strzelców rocznie na każdy pułk piechoty. (Nazwa „snajper“ pochodzi od słowa angielskiego „snip“, oznaczającego ptaka-krzyka, latającego bardzo szybko i zmieniającego co chwilę kierunek lotu, jest on przeto dla myśliwego celem bardzo trudnym, wymagającym bardzo szybkiego i precyzyjnego strzału). Elementu odpowiednio przygotowanego pod względem strzeleckim, dostarcza wojsku sowieckiemu największa bolszewicka organizacja przysposobienia wojskowego t. zw. „Ossoawiachim“, kierująca pracą kilkunastu tysięcy kółek strzeleckich, (pół miliona członków). W kółkach tych, uprawiających intensywnie sport strzelecki, eliminuje się najlepszych strzelców, otacza się troskliwą

opieką i trenuje, a z chwilą powołania ich do służby wojskowej — przekazuje wojsku, gdzie przechodzą specjalne wyszkolenie w szkołach strzeleckich. Ten system podnosi z roku na rok poziom sprawności strzeleckiej i jakość strzelców wyborowych w Rosji.

W Niemczech przy systemie 12 letniej służby wojskowej prawie każdy żołnierz, bez specjalnych uzdolnień, może zostać strzelcem wyborowym. Gdy jednak weźmie się pod uwagę, że służba pokojowa w zawodowym wojsku niemieckim przygotowuje żołnierzy na wypadek wojny przede wszystkim do roli dowódców, to zrozumie się, że zadania ich na froncie wykracza poza jednostronne ramy pracy bojowej strzelca wyborowego. Ten fakt wyświeśla nam ten niesłychany rozmach rozpowszechniania strzelectwa przez ogromną ilość różnych organizacji strzeleckich, które ze swej strony przygotowują ujawniające się talenty strzeleckie do roli strzelców wyborowych na wypadek wojny. O ilości tych organizacji cywilnych, nie licząc ściśle wojskowych, jak „Hitlerowcy“ „Sturm-abteilung“ i t. p., świadczy to, że samo wszechniemieckie „Państwowe zrzeszenie małokalibrowego sportu państwowego“ (Reichsgemeinschaft für Kleinkaliberschiesport) liczy około 10.000 towarzyszt, sponad pół miljonem członków. Umieją więc Niemcy obejść traktat wersalski i pod niewinną nazwą sportu strzeleckiego przygotowywać zastępy strzelców wyborowych do przyszłej wojny zaborczej.

Zenon Bystrzycki

## Brawo, Sępólno!

Tuż na samej granicy leży najmniejszy z powiatów województwa pomorskiego — powiat sępoleński. Zza wykrojonej na żywym ciele ziemi polskiej granicy, oddzielającej od ojczyznanego pnia duży szczerp rodaków naszych, dochodzą tu aż nazbyt często odgłosy wojującej germańszczyzny, która tu wżera się wszelkimi porami, przenikając w głąb naszego organizmu państwowego. W sępoleńskim, jak i w sąsiednim powiecie chojnickim, Niemców dużo, a przez to praca trudniejsza, ale i czujność i spoistość społeczeństwa większa i na ataki germańskie odporniejsza.

Nie znam postępów i wyników pracy społeczeństwa sępoleńskiego na innych odcinkach, miałem natomiast możność poznać jego wysiłki na najbliższym dla nas zagonie — w dziedzinie obrony państwa, na placówkach strzeleckich.

Sądząc zaś po tych sukcesach, wnosić można,

iż i inne fronty powiat sępoleński atakuje z równym powodzeniem.

A powodzenie na froncie przysposobienia wojskowego zapewniło powiatowi w ubiegłym roku pierwsze miejsce pośród powiatów pomorskich.

Oczywiście — w stosunku do obszaru i do liczby ludności.

Na niedawnym zjeździe Wojewódzkiego Komitetu Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego padły pod adresem pana starosty Ornasa słowa uznania i gorącej podziękności. I padły także szeregi liczb, z których wynika, że:

Ile oddziałów — tyle świetlic,  
 ilu strzelców — tyle mundurów,  
 ile rąk — tyle karabinów,  
 a potem boiska, strzelnice, sprzęt!  
 a potem liczby P. O. S-ów i O. S-ów, odznak I i II-go stopnia, kursów, obozów i t. d. i t. d.  
 POCO o tem pisać? Czyż to aż tak ważne?  
 Naprawdę ważne i naprawdę aż tak!

Fakt, że — mimo wspaniałego rozrostu lotnictwa, artylerji, doskonałości broni maszynowej i rewelacyjnych prób w tajemnych laboratorjach z nowymi środkami walki gazowej, przykładają szwaby i bolszewicy tak dużą wagę do intensywnego szkolenia swoich „Scharfschützen” czy „snajperów”, potwierdzą tylko zdania fachowców wojskowych, że w wojnie przyszłości ciężar walki spoczywać również będzie na strzelcu-piechurze, jak w wojnach dotychczasowych z tem, że strzelcom wyborowym przypadną w tej walce specjalnie ważne zadania!

W wojnie przyszłości bowiem, ani tak zwana motoryzacja czy mechanizacja wojska, ani jakiegokolwiek nowe wynalazki techniczne nie wywrą spewnością żadnego wpływu na *dotychczasowe sposoby prowadzenia wojny*. Mamy tego dowody choćby na wojnie światowej! Człowiek był i pozostanie zawsze głównym aktorem walki, tak jak królową broni była, jest i będzie zawsze piechota. Stąd też nie zastąpi strzelca w pierwszej linii na froncie żadna najwymyślniejsza nawet maszyna, stąd również konieczność odpowiedniego wychowania żołnierza do przyszłej wojny, a nie tylko wyszkolenia go i nauczania obsługi swej broni ręcznej, czy maszynowej.

*Przyszła wojna będzie wojną ludzi, a nie maszyn!* Będzie ona starciem narodów potężnie uzbrojonych w niesłychanie precyzyjne i mordercze narzędzia walki, będzie ona starciem armij, przygotowanych

nie tylko technicznie, ale również moralnie.

Zwycięży przeciwnik moralnie wyższy!

Bo w tym huraganie żelastwa, ulewie pocisków, w tej niszczącej, druzgocącej sile przyszłej wojny nie wystarczy, aby żołnierz umiał tylko obsługiwać świetnie swą maszynę śmiertcionośną, nie wystarczy, aby umiał celnie i „przepisowo” mierzyć, celować i dawać ognia z obsługiwanej przez siebie broni! Żołnierz w przyszłej wojnie, oprócz broni, oprócz wiedzy żołnierskiej, musi mieć charakter mocny, żelazną wolę, zdolność do czynu, zdrowe nerwy i świadomość celu walki, którą prowadzi i dla której musi być gotów złożyć życie.

Jeśli z takim naciskiem te moralne cechy żołnierza podkreślam, to dlatego, aby zwrócić uwagę, że tak Niemcy, jak i bolszewicy przy szkoleniu swych wyborowych strzelców, a więc tej elity żołnierskiej i na tę stronę wychowania wojskowego również zwracają usilną uwagę.

Pamiętając o tem, warto przejść do szczegółowej analizy zagadnienia „strzelców wyborowych” w wojsku, jak i do omówienia przygotowania odpowiedniego elementu na strzelców wyborowych dla wojska, a rekrutującego się z organizacji p. w., a więc przede wszystkim ze Zw. Strzel.

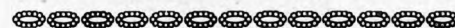
Trzeba sobie przy tem zgóry powiedzieć, że my, Polacy, jako strzelcy wyborowi, mamy już swoją sławę i „że nie straszny dla nas żaden wróg!”

Trzeba nam tylko omówić, jakim

powinien być strzelec wyborowy, jak powinien się szkolić i jakie zadania czekają go w przyszłej wojnie. Zapewniam, że niejednym z Czytelników „Mł. Gryfa” — to doskonały przyszły strzelec, w którym tli już iskra talentu strzeleckiego, tylko jeszcze nieodkrytego.

Zresztą braki w specjalnym uzdolnieniu strzeleckim w zupełności zastąpi usilna i wytrwała praca strzelecka!

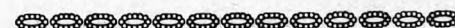
Tylko trzeba chcieć!



## W I O S N A



*Pierwsze bociany — nieomylnie swiastuny wiosny*



Bo wystarczy porównać stan organizacyjny przysposobienia wojskowego w innych powiatach i zestawie trudności, z jakimi tam się walczy, aby dokonana praca w sępoleńskim nabrała całej wyrazistości.

Tak, jak każdy dział produkcji wymaga przede wszystkim warsztatu, tak i praca strzelecka potrzebuje stałego oparcia w postaci strzelnic, boisk i świetlic, a przede wszystkim świetlic.

Strzelnicę można zaimprovizować w byle rozpadlinie, czy wawozie; boisko można zastąpić wygonem, czy innym nieużytkiem, ale własnego dachu nad głową czemkolwiek zbyć się nie da. A przecież ciężar naszej pracy leży niekoniecznie na strzelnicy i boisku. Nie! Trzy czwarte zamierzeń naszych dąży do kształtowania ducha i umysłu, a to jest nierozzerwalne ze świetlicą.

Dlatego ilość własnych świetlic słusznie uważać należy za obraz rozrostu i wewnętrznego wzmocnienia organizacji.

A o ten moment szczególnie nam dzisiaj idzie. Nie o liczbę. Bo liczbą jesteśmy dostatecznie

silni. Nie mieścimy się już w zamkniętych ścianach, musimy wychodzić poza wieś i poza miasto. Cały wysiłek skierowujemy dzisiaj na naszą wartość wewnętrzną. Obudzić musimy w sobie świadomość wielkiego naszego posłannictwa, ale równocześnie i głos krytyczny — czy w każdym miejscu i na każdym kroku czyny nasze odpowiadają przekazanej nam przez starych strzelców i legionistów spuściznie, czy honor swój strzelecki dostatecznie cenimy. Cenić zaś nauczymy się go wówczas, gdy poznamy historję i rolę Związku Strzeleckiego w odradzającej się i odrodzonej Ojczyźnie. A to dać nam może tylko życie świetlicowe.

Jeśli więc społeczeństwo powiatu sępoleńskiego wykazało tyle serdecznej troski o swoją młodzież, zapewniając jej troskliwą opiekę moralną i materialną, przeznacząc stale i chętnie znaczne fundusze na te cele w budżecie samorządu, to ze swej strony młodzież musi okazać się godną tego zaufania przez pracę nad sobą, z myślą o przyszłości własnego państwa.

JAN ROSTOCKI

## Klasztor norbertanek w Żukowie

Ze wszystkich domów zakonnych do największej wziętości, doszedł klasztor Norbertanek w Żukowie, na Kaszubach.

Początek tej reguły klasztornej wywodzi się od św. Norberta, który ufundował w r. 1120 pierwszy klasztor męski.

Wśląd za nim wkrótce potem powstały pierwsze zgromadzenia żeńskie.

Pomorze należało do najoporniejszych części Polski, jeśli chodzi o przyjmowanie nowej wiary. Złożyło się na to wiele przyczyn. Najważniejszą z nich to fakt, że wiara pogańska była najbardziej na tutejszym terenie rozwinięta, być może pod wpływem ożywionych stosunków, jakie łączyły naszą dzielnicę z krajami dalekiej północy, będących terenem wysoko rozwiniętych wierzeń. Prawdopodobnie też do walki z pogaństwem ufundował książe pomorski, Mestwin stary, w Żukowie, w pobliżu Gdańska, pierwszy klasztor, do którego sprowadził ss. norbertanki ze Strzelna, pod Inowrocławiem.

Dzięki życzliwej opiece tak księcia, jak i jego małżonki, Świnisławy, nowy dom klasztorny został suto uposażony w olbrzymie dobra ziemskie oraz gotowiznę, na którą m. i. składała się 3 część książęcych dochodów od sprzedaży sukna w Gdańsku.

Zaledwie jednakże nowe przybyski zdążyły się nieco zagospodarować, nastąpił w r. 1224 napad pogańskich Prusaków, którzy klasztor zupełnie zniszczyli. Po tym ciężkim ciosie siostry rychło zdołały się podźwignąć, przy życzliwej pomocy książęcych małżonek i cór. Musiały bowiem siostry umieć chodzić koło swoich protektorek, jeśli w ciągu niedługiego czasu powiększyły dobra klasztorne do liczby kilkudziesięciu wsi, wielu rzeczek i jezior, dających już wówczas znaczne dochody.

Mimo tego, jak czytamy w zapiskach historycznych, siostry cierpiały wielki niedostatek. Przyczyną tego byli zakonnicy norbertanie, żerujący na skrzętności swych współtowarzyszek w regule zakonnej. Zjawisko to stało się dla nas zrozumiałe, jeżeli uświadomimy sobie, że w skład norbertanek wchodziły przeważ-

nie Polki z bogatych rodów szlacheckich, a norbertanie rekrutowali się prawie wyłącznie z Niemiec. Nieznaczna ich początkowa liczba powiększała się coraz bardziej. Jedni pełnili funkcje kapelanów, inni proboszczów w licznych dobrach zakonnych, wszyscy zaś patrzyli, gdzieby coś dla siebie urwać. Z biegiem czasu powstał osobny klasztor męski, nienajlepiej się prowadzący, jak widać z napomnienia, udzielonego im przez wizytatora, przy końcu XV w.: niech przełożony z braćmi spokojnie i zgodnie żyją, a także bracia z przełożonym. Żadnym obyczajem nie mają wychodzić z klasztornej zamknięcia nawet do osób uczciwych. Nie wolno im samym błąkać się, ale mają się starać o swoje owieczki. Nadewszystko winni się wystrzegać domów karczemnych. Dalej, aby przez nieprzykładne odzienie siostrom i świeckim ludziom zgorszenia nie dawali.

Dobrze się widać wiodło pobożnym braciom, jeśli było potrzeba aż tak wyraźnych upomnień. W r. 1433 zjawili się pod Żukowem Czesi — Husyci, posiłkujący Polskę w walce z Krzyżakami.

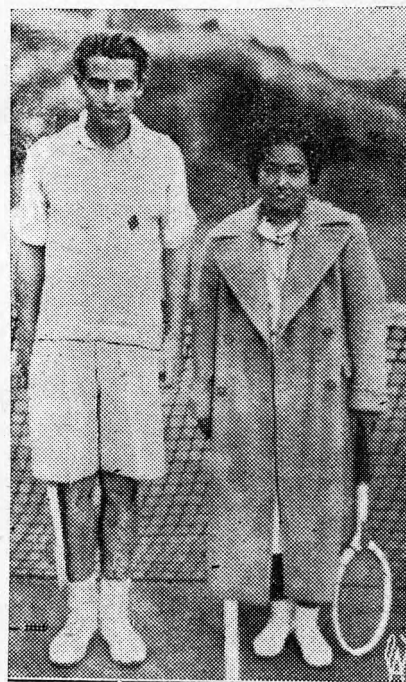
Husyci, jako zdecydowani przeciwnicy klasztorów, złupili najprzód, a później doszczętnie spalili wszystkie zabudowania klasztorne. I znowu wykazały siostry swoją zręczność w pozyskiwaniu opieki możnych. Na skutek prośby Zakonu Sobór w Bazylei ogłosił odpuszczenie grzechów tym wszystkim, którzy przyjdą z pomocą siostrom z Żukowa. Popłynęły datki szerokim strumieniem do skarba żukowskiego, na straży którego stał Niemiec, proboszcz Jan Kunwer z Wrocławia. Proboszcz ten — jak piszą kroniki — tak gorszące życie prowadził i tak klasztorne dobra rozpraszał, że aż dwa razy był składany z urzędu. Wogóle — w doborze swych ojców duchowych nie miały siostry szczęśliwej ręki. W r. 1530 bowiem inny Niemiec, proboszcz Jerzy von Eden, sprzedał na własny rachunek kilka wiosek klasztornych, między innymi wieś Janowo, za którą — jak piszą z goryczą właścicielki — otrzymał 3000 talarów.

Najwięcej się jednak dał we znaki niejaki Andrzej Świnecki. Zaczynał ten opiekun, dobrawszy sobie godnego towarzysza, znanego fałszerza Janikowskiego, sporządził na poczekaniu szereg dokumentów, z których wynikało, jak na dłoni, że wszystkie dobra żukowskie nie należą do sióstr, ale do norbertanów. Opierając się na tych „dokumentach”, przywłaszczył sobie prawie wszystkie majątkość i dochody klasztorne tak dalece, że nawet drzewa na opał kuchni klasztornej nie dostarczał.

Krótko mówiąc, Świnecki postąpił z siostrami zgodnie z brzmieniem swego nazwiska. Gospodarka jego mimo wszelkich skarg i protestów trwała aż do śmierci w r. 1660, poczem siostry, nauczone smutnym doświadczeniem, nie chciały już więcej stałych opiekunów, ograniczając się jedynie do okolicznych księży.

---

### KRÓLOWA SJAMU JAKO TENNISISTKA



Królowa Sjamu pod pseudonimem „Madame R. B.” bierze obecnie udział w turnieju tenisowym Country-Clubu w Monte Carlo. Oto egzotyczna królowa ze swym partnerem, słynnym tenisistą angielskim, Benny Austinem.

## Zgłaszanie się ochotników do wojska polskiego i marynarki wojennej

Minister spraw wojskowych ogłosił zaciąg ochotniczy do czynnej służby wojskowej w wojsku i marynarce wojennej na następujących warunkach:

W charakterze ochotników mogą być przyjmowani mężczyźni, urodzeni w latach 1914, 1915 i 1916. Termin wnoszenia podań do P. K. U. upływa z dn. 1 maja.

Kandydaci na ochotników, którzy po dn. 1 maja ukończą średnie zakłady naukowe i uzyskają warunki do skróconej czynnej służby wojskowej (świadectwo dojrzałości lub równorzędne) mogą wnieść podanie o przyjęcie na ochotnika najpóźniej do dn. 1 lipca b. r. Jest to ostateczny termin przyjmowania podań ochotników z cenzusem.

Ochotnicy mają prawo wyboru rodzaju broni lub marynarki wojennej na następujących warunkach:

A. Posiadający prawo do skróconej czynnej służby wojskowej (art. 51 Ustawy o powsz. obow. wojsk. Dz. U. R. P. Nr. 60/33 poz. 455) mogą być przyjmowani do piechoty, do kawalerji (przede wszystkim uczniowie i absolwenci szkół agrotechnicznych, umiejący obchodzić się z końmi), do artylerji (tylko z maturą gimnazjum matemat. przyrodniczego), do lotnictwa w charakterze personelu latającego (przede wszystkim absolwenci cywilnych szkół pilotów — aeroklubów), w charakterze zaś personelu technicznego — tylko absolwenci średnich szkół technicznych z wydziałem mechaniczno-lotniczym, jak również studenci politechnik z wydziałów: mechanicznego (zwłaszcza sekcja lotnicza), elektrotechnicznego, mierniczego i chemicznego, do saperów — tylko maturzyści (absolwenci gimnazjów matemat. przyrodniczych i szkół technicznych) z wyjątkiem szkół agrotechnicznych, jak szkoły leśne, rolnicze, ogrodnicze i szkół włókienniczych), jak również studenci politechniki z wydziałów: inżynierji lądowej, inżynierji wodnej, elektrotechnicznego i mechanicznego — do łączności tylko studenci wydziału elektrycznego (sekcja prądów słabych z politechniki warszawskiej i lwowskiej), pozatem studenci innych politechnik z tego wydziału, absolwenci szkół technicznych, następnie kandydaci, posiadający świadectwa ukończenia kursów radiotechnicznych i telegraficznych, zatwierdzonych przez Min. W. R. i O. P., dalej posiadający świadectwa radiotelegrafistów (radiooperatorów) I lub II klasy, wydane przez Min. Pocz. i Telegrafów, radioamatorzy-krótkofalowcy, należący do Polskiego Związku Krótkofalowców, a posiadający świadectwa o złożeniu egzaminu na radioamatora przy państwowych kursach radiotechnicznych, wreszcie absolwenci (maturzyści) gimnazjów matemat. przyrodniczych. Nie mogą być przyjmowani do łączności absolwenci szkół agrotechnicznych (szkoły leśne, rolnicze, ogrodnicze), jak również absolwenci szkół włókienniczych. Absolwenci wydziałów mechanicznego i elektrycznego Państwowej Szkoły Włókienniczej w Łodzi mogą zgłaszać się jako ochotnicy do saperów i łączności.

B. Ochotnicy, którzy nie posiadają warunków do skróconej czynnej służby wojskowej (bez cenzusu) muszą posiadać wykształcenie ukończonych conajmniej 4 oddziałów szkoły powszech-

nej i mogą być przyjmowani: do piechoty, piechoty Korpusu Ochrony Pogranicza, kawalerji, kawalerji Korpusu Ochrony Pogranicza, artylerji, lotnictwa — piloci (absolwenci P. W. lot., kursów szybowcowych, cywilnych szkół pilotów), następnie absolwenci szkół zawodowych rzemieślniczych, przemysłowych i doksztalcających z wydziałami: lotniczym, samochodowym, elektrotechnicznym i wogóle grupy metalowców, wreszcie inni, posiadający wykształcenie conajmniej 6 klas szkoły średniej ogólno-kształcącej lub równorzędnej, do: saperów, saperów Korpusu Ochrony Pogranicza, łączności, broni pancernej, żandarmerji i marynarki wojennej, (warunkowo — zależnie od zapotrzebowania i wyników badania w kadrze Floty lub Flotyli Rzesznej).

Do podania muszą być dołączone świadectwa szkolne, stwierdzające wykształcenie kandydata (w oryginale) lub w odpisie uwierzytelnionym przez notariusza, względnie sąd, oraz dokumenty wymienione w rozporządzeniu ministra spraw wojskowych z dnia 16 marca 1930 roku (Dz. U. R. P. Nr. 31, poz. 270), §§ 328 i 329), które wyszczególnione będą w obwieszczeniach.

Ponieważ ustawa o powszechnym obow. wojskowym (Dz. U. R. P. Nr. 60 z 1933 r.) ograniczyła odroczenie służby wojskowej dla słuchaczy wyższych zakładów naukowych zasadniczo do lat 23, zaleca się wszystkim tegorocznym maturzystom we własnym ich interesie ochotnicze zgłoszenie się do służby wojskowej.

Maturzysta, który nie zgłosi się ochotniczo do odbycia czynnej służby wojskowej, a wstąpi do wyższego zakładu naukowego i nie ukończy studjów w granicach udzielanych odroczeń służby wojskowej, t. j. do 25 roku życia, narazi się na przerwanie ich powodu powołania go do szeregów. W wypadku natomiast, gdy maturzysta zgłosi się ochotniczo do wojska, lecz nie zostanie przyjęty powodu braku warunków fizycznych, będzie on mógł uzyskać przedłużenie odroczenia służby wojskowej do 25 roku życia na zasadzie § 255 rozporządzenia wykonawczego do wspomnianej ustawy (Dz. U. R. P. Nr. 31. z 1930 r.).

Zachęca się również do ochotniczego zgłaszania się do wojska wszystkich mężczyzn z roczników 1914, 1915 i 1916, posiadających conajmniej ukończonych 4 oddziały szkół powszechnych, gdyż daje im to możność poświęcenia się po odbyciu czynnej służby wojskowej służbie nadterminowej, a posiadającym conajmniej ukończonych 7 oddziałów 7-klasowej szkoły powszechnej umożliwia pozostanie w wojskowej służbie zawodowej, a tem samem uzyskania po odbyciu służby zawodowej stanowiska w służbie cywilno-państwowej.

Służba w marynarce wojennej daje możność zdolniejszym ochotnikom pływania na okrętach, poznania świata oraz nabycia fachu, który i w życiu cywilnem daje kwalifikacje do ubiegania się o odpowiednią pracę.

Pierwszeństwo do służby ochotniczej w marynarce wojennej mają ci kandydaci, którzy, prócz zwykłych warunków, posiadają pewną praktykę, udowodnioną odpowiedniami świadectwami w następujących zawodach: kowalskim, ślusarskim, elektrykarskim, monterem, palaczą, szoferem, maszynistą, cieśli, kucharzą, marynarzą.

...Gdy kochałem się w Tobie, w słońcu i w płóciennych namiotach...

Przypominasz sobie, Welu, ten dzień, w którym mi powiedziałaś, że słońce i niebo mam w oczach? Że jestem taki miły, jak nigdy dotąd?

Zapewne pamiętasz! Człowiek ma właśnie to do siebie, że długo pamięta chwile piękne. Ale ja ci jeszcze raz przypomnę. Pogwarzamy sobie, jak Gerwazy i Protazy, o tem, jakto drzewiej bywało. Gdybyś umiała zażywać tabakę, wsadzilibyśmy ją sobie do nosa. A psik, babcia, na zdrowie. Kichalibyśmy sobie na komendę. W rytmie marsza. Raz, dwa, trzy, cztery.

Widzę, jak na jawie, fasowane żołnierskie buty. Noski mają zadarte, jak filiterne panny. A są takie grube i nalane tłuszczem, jak proboszczowe gospodynie.

Prawdziwe życie obozowe zaczyna się właśnie od tych żołnierskich butów. Kiedy przyjechaliśmy do obozu, byliśmy elegantami w całym tego słowa znaczeniu. Już jednak wkrótce wykwintnych paniczek, cywilów, maminsynków podzielono na kompanje. Potem zaraz nastąpiło zmienianie garderoby na bardziej „przewiewną” i dopasowaną”. Staliśmy się podobni do tych naszych żołnierzyków, którzy codziennie śpiewają — „Nie nosi ni srebra, ni złota, ta szara piechota, piechota”.

Kiedy zmieniłem swe półbuciki na komiśniaki, podkute, jak końskie kopyta, a idealnie odprasowane spodnie na... rurki drelichowe, sporządzone na wyrost — zwątpiłem, czybyś mnie poznała w tak odmiennej postaci. Co tam — nawet rodzona matusia przestraszyłaby się, gdybym jej chciał udowodnić, że ja jestem właśnie ja.

Otoczyli mnie wtedy koledzy kołem i zaczęli się śmiać do rozpuku.

— Wyglądasz, jak małpa na drucie — zwierali się szczerze, po koleżeńsku.

Obraziłem się.

— Jak małpa? Dobrze, niech sobie wyglądam, jak małpa. Ale wiedźcie o tem, że człowiek rodowód swój wywodzi z małpy. A więc jestem waszym pradziadkiem, i jako taki mogę nazwać was smarkami i durkami. Zrozumiano, chlęstki!

I gdy tak dzień w dzień nosiłem mój szary i pocieszny mundur, pocieszałem się myślą, że tem samem oszczędzę swoje odświętne ubranie, w którym przyjechałem na obóz. A gdy po upływie czterech tygodni przekonałem się jednak, że ubranie w walizce pomięło się i spleśniało, znalazłem doskonały pretekst do prośby o zakup nowego garnituru. Rodzice musieli mi je kupić.

Niema złego, któreby na dobre nie wyszło. Pamiętam, Welu, że w swem najnowszym ubraniu podobałem ci się bardziej, niż przedtem.

Właściwa gehenna życia obozowego zaczynała się codziennie o godzinie 5-iej rano. W tym to czasie Morfeusz nasyłał cudowne sny... o Tobie, Welu!... A wtem nagle... znudzony życiem i cierpiący na bezsenność trębacz próbuje tonów na trąbce. Za chwilę do namiotu zagląda niewyspa-

# WSPOMNIENIE

na twarz służbowego, podobna do twarzy dromadera z „Ojca zadżumionych”, wykrzywiona-preraźliwym grymasem.

— Wstawać! Już dawno po pobudce! Szeft idzie!

Ponieważ znamy doskonale naszego szefta, zrywamy się błyskawicznie spod ciepłych koców, I choć mi naprawdę ciężko przerywać rozkoszny sen, pocieszam się tem, że wieczorem znowu owinę się w koc i znowu będę marzył we śnie...



W obecności króla Wiktora Emanuela odbył się w tych dniach bieg myśliwski z okazji ukończenia kursu w Centrum Wyszkolenia Kawalerji. — Na zdjęciu zjazd ze stromego stoku. Wśród jeźdźców widzimy m. in. majora Królikiewicza

A potem nadchodzą kolejno — mycie się, modlitwa, gimnastyka, śniadanie (wyżerane na tempa), zbiórka kompanji, bataljonu, raport, przegląd.

Chrzęst prezentowanej broni.

Orkiestra gra hymn narodowy.

Oddziały kamienieją w bezruchu. Na wietrze, ponad konarami drzew, dumnie łopocze na maszcie flaga narodowa.

Znów komenda. Orkiestra gra marsza. Maszerują razem z całym bataljonem na ćwiczenia.

Nasz oddział ćwiczył w mustrze uparty sierżant, w którego oczach wszystkie moje chwytły były złe.

— To nie żaden chwyt! Na ramię broń jest: raz, dwa, trzy — przerwa na jedno tempo — cztery.

Sto razy na dzień słyszałem:

— Jedna komenda — jeden trzask!

Albo:

— Na prawo patrz — to tak, jakby przez

wszystkie dziurki od nosa przetknął nitkę i za nią pociągnął.

Temu oto panu wpadłem specjalnie w oko. Kilka dni zrzędu to mnie nawet maltretował. Ale nie przejmowałem się tem zbyt. Da Bóg, że i ja kiedyś będę sierżantem, a wtedy... ho, ho!.. Szkoda gadać.

Jednak już pod koniec tygodnia pan sierżant podszedł do mnie, poklepał mnie po ramieniu i rzekł:

— Widzę już, że coraz lepiej machacie karabinem, no i wogóle, chłop z was zupełnie inny.

Większej radości nie mogłaby mi wtedy sprawić nominacja na premjera, albo nawet Twój serdeczny uścisk, Welu!

Dzisiaj dopiero wiem, że to były wygody iście książęce. Ale wtedy uważałem, że życie jest dla mnie zbyt okrutne. Zachciało mi się zakazanych owoców. Mieszkałaś w białej willi, o trzy kilometry od naszego obozu. Postanowiłem cię odwiedzić. Wybrałem taką księżycową romantyczną noc, godzinę dziewiątą wieczorem. Zdawało się napozór, że cały świat już usnął.

A jednak nie! Zdradził mnie księżyc, którego niesłusznie dotąd uważałem za najsolidniej-



Do Warszawy przybył na kilka występów zespół teatru regionalnego z Żabięgo. Przedstawienia te odbyły się staraniem Tow. Przyjaciół Huculszczyzny. Na zdjęciu taniec huculek na placu przed Domem Żołniersa na Pradze

szego powiernika zakochanych — i morze, to tak bardzo ukochane przeze mnie Polskie Morze.

Bowiem wartownik, wpatrzony w rumianą gębę pana księżycy i wsłuchany w szum morza, nie usnął. Zauważył mnie.

Kłapa na całej linii.

Nazajutrz chryja. Karny raport. Trzy dni ścisłego aresztu obozowego.

Napróżno starałem się wytłumaczyć dowódcy kompanji, że chciałem wyjść za naturalną potrzebą, czyli — jak to u nas się nazywało — do telegrafu. Nie nas bujać, junaku! Tego się nie robi w pełnym rynsztunku bojowym, z kwiatami na kłapach płaszczu.

I siedząc tak w areszcie, cieszyłem się z tego, że jednak mnie w porę schwytano. Dopiero po kilku godzinach uświadomiłem sobie, że twojej willi strzegą w nocy trzy groźne buldogi, które potrafią schrupać kości człowieka.

Brr!... Jednak miałem szczęście, że mnie w porę schwytano.

Podobno przeżywałem raz wielką tragedję. Gdybyś, Welu, znała tę całą historję w szczególności, patrzyłabyś na mnie zupełnie innemi oczyma.

Używałem sobie przejażdżki na morzu. Niesforna fala zatrzęsła silnie łodzią. Wpadłem do morza. Napilem się wody — conajmniej dwie litry. Podobno aż dwie godziny byłem nieprzytomny. Ratujący mnie sanitariusze sądzili, że już „odwałem” na łono Abrahama.

Jednak żyję jeszcze dodziśdnia, ku wielkiemu utrapieniu całego świata.

A myślisz, Welu, że nie miałem doraźnej korzyści z tej przygody. Jeszcze jaką! Przez usilne nacieranie mego ciała wymyło mnie tak gruntownie, że jeszcze dwa tygodnie potem pachniałem Bałtykiem i świeciłem się, jak księżyc na nowiu.

Zdarzyło mi się także, że podczas ostrego strzelania wybiłem sobie kołbą od karabinu któryś tam ząb. Na nieszczęśliwy ułamek musiałem sobie skonieczności dać nałożyć złotą kape.

I nie żał mi wcale straconego zęba, bowiem szczerozłota kapa na zębie wzbudza zaufanie wszystkich moich wierzycieli i dłużników. Od tego czasu przedstawiam dla nich wartość... złotego zęba. Mam wszędzie kredyt na sumę dwudziestu i kilku złotych.

Niema złego, coby na dobre nie wyszło.

A w wolnych chwilach, kiedy wylegiwałem się, jak kot, na słońcu, kiedy lekki wietrzyk morski muskał twarz, kiedy miękki piasek plaży przejmował mnie nawskroś rozkosznym ciepłem, doszedłem do wniosku, że przeżywam najpiękniejszy okres w swoim życiu.

Wtedy właśnie słońce i niebo zagnieździły się w mych oczach. Nazajutrz zauważyłaś, że jestem taki strasznie miły.

I w dniu tym, kiedy słońce zagościło na zaw sze w mem sercu i w oczach, uwierzyłem, że życie jest ciągłym nieprzerwanym najpiękniejszym okresem dla tych, którzy szczęścia pragną.

Prawda, Welu?

Chciejmy tylko, a każdy dzień, tydzień, rok będzie najpiękniejszym okresem w naszym życiu.

Godło: „Zakochany”.



# U NAS I ZAGRANICĄ

## WIADOMOŚCI Z UBIEGŁEGO TYGODNIA

Kiedy *gryf* wrócił ze swej tygodniowej podróży naokoło świata, zemdłał na skutek zbyt wielkiego wyczerpania i przemęczenia. Dopiero po kilkugodzinnych usilnych zabiegach redaktora, *gryf* otworzył oczy.

— Okropności się dzieją, redaktorciu! — wyszeptał zbielełymi wargami. — Ku czemu to świat idzie? Wszędzie zbrodnie, nadużycia, oszustwa — łańcuch występków, którego końca nie widać.

— A cóż to takiego strasznego?

— Zaraz. Pokolei!

Admiralicja angielska przeprowadza w tajemnicy próby z nową morską bronią wojenną, która w doniosłości i straszliwości ma przewyższyć wszystkie dotychczasowe środki wojenne.

Nowy typ broni stanowi mały okręt, naładowany materiałami o wielkiej sile wybuchowej. Okręt — pozbawiony załogi — kierowany systemem fal radiowych, może z ogromną szybkością atakować nieprzyjacielskie okręty wojenne. Taki „eksplodujący okręt” będzie spuszczał na wodę z macierzystego parowca przy pomocy kranu, a potem, kierowany elektrycznością, będzie atakował wielkie jednostki morskie. Ponieważ można będzie zapomocą fal radiowych kierować biegiem okrętu, trudno będzie w tych warunkach zaatakowanemu okrętowi umknąć. Jeśliby okręt chybił swego celu, można go będzie spowrotem sprowadzić do macierzystego parowca.

Wydatki na ten nowy typ okrętu będą figurowały w budżecie w rubryce „inne małe okręty”. Już w ciągu b. r. przystąpi się w dokach angielskich do budowy tego okrętu-roboty pod kierunkiem wynalazcy Johnsa.

Najsłynniejszy kryminolog europej. Sir Basil Thompson z Intelligence Service, Wesley, jego kolega Collins oraz dwóch znakomitych kryminologów francuskich: Simenon i Leroux, zaangażowani przez redakcję największego wieczornego dziennika francuskiego „Paris Soir”, wypowiedzieli dzisiaj walkę mordcom Alberta Prince’a.

„Paris Soir” postawił do ich dyspozycji olbrzymie środki pieniężne, samochód i samolot. Dziennik zapowiada, że dokona tego, czego nie dokonały dotychczas francuskie władze bezpieczeństwa i policja francuska.

Punktem wyjścia akcji współczesnych Sherlocków Holmesów jest afera Stawiskiego, a właściwie najbliższe otoczenie Stawiskiego. Po gruntownym zapoznaniu się z dotychczasowymi rezultatami śledztwa detektywi rozpoczęli z dniem dzisiejszym akcję na własną rękę. Hipoteza ich, że Prince’a zamordowali ci sami ludzie, którzy dokonali „samobójstwa” Stawiskiego wzbudza tutaj powszechną sensację.

We Francji coraz większy bałagan. Ostatnio znowu pewien dziennik francuski wpadł na trop nowego skandalu finansowego w paryskich zakładach gazu świetlnego. Podobno rewizja ksiąg wykazała brak dochodu w wysokości 50 milionów franków. Dziennik obiecuje w najbliższym czasie podać bliższe szczegóły.

— Ale nie myśl, redaktorciu, że tylko we Francji dzieją się nadużycia. W Rosji wcale nie lepiej — ostatnio w truście budownictwa mieszkaniowego w

Moskwie wykryto wielkie nadużycia. Oto zarząd trustu zamieniał gotowe domy i setki wagonów materiałów budowlanych na żywność, manufakturę, samochody i t. p., które następnie sprzedawał spekulantom, lub rozdawał pracownikom. W ten sposób sprzeniewierzono 130 domów, 400 wagonów drzewa i 529 wagonów materiałów budowlanych. — Kolegium G. P. U. skazało 8 osób po 10 lat więzienia, 7 po 5 lat i jedną na 3 lata więzienia.

— No widzisz, *gryfie*, w Rosji oszustów spotkała przynajmniej zasłużona kara. Ale we Francji prawie wszystkie świństwa uchodzą aferzystom bezkarnie, tak, jak w Chinach rabunki piratom.

Przewieziona z Bayonne do Paryża akta sprawy Stawiskiego zawierają 10 tomów, po 125 stronich każdy. Akta te ważą zgółą 60 kg.

Dajmy już pokój tej całej aferze Stawiskiego. A jakie są najnowsze wiadomości polityczne?

Właściwie to takich nowości niema żadnych. Chciałem ci jeszcze, redaktorciu, powiedzieć, że istnieje na świecie drugi wielki oszust, Insull, który tuła się po świecie i stara się umknąć władzom amerykańskim. Dziwna jest teraz wędrowka człowieka, który skrzywdził setki tysięcy ludzi.

Statek grecki „Maeotis”, wiozący na pokładzie finansistę amerykańskiego, Samuela Insulla, opuścił wczoraj o godz. 10-ej wody greckie, zdążając w nieznanym kierunku. Przypuszczają jednak, że znajduje się on w drodze do Persji.

Przed odjazdem Insulla, w sobotę adwokat jego wręczył mu listę 30 krajów, które nie posiadają umowy o ekstradycji ze Stanami Zjednoczonymi. Insull początkowo zamierzał wylądować w Aleksandrii i stamtąd przelecieć do Abisynji, gdzie przyjaciele jego wyrobili mu prawo azylu, wzamian za bezprocentową pożyczkę w wysokości 40.000 f. szt., jakąby wówczas Insull udzielił rządowi Abisynji.

W ostatniej chwili jednak władze egipskie pokrzyżowały plany Insulla, odmawiając mu prawa wylądowania na terytorjum Egiptu.

Wśród przyjaciół Insulla istnieje obawa, że może on paść ofiarą zamachu, urządzonego na pełnym morzu. W Londynie obiegają pogłoski, że w sobotę jacht pod flagą Stanów Zjednoczonych opuścił miał Konstantynopol, jakoby z zamiarem porwania Insulla z pokładu okrętu „Mateotis”. W Konstantynopolu jednak nic o rzekomym jachcie amerykańskim niewiadomo.

### JEŻELI CHCESZ

wzbudzić w sobie zainteresowanie do rzeczy nowych, zdobyć wykształcenie, jeżeli chcesz uśmieć się szczerze i rozerwać umysł, zapoznaj się bliżej z Twoim serdecznym kolegą — tygodnikiem

„MŁODY GRYF”

# W powietrzu, na ziemi i na wodzie

## WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA SPORTOWEGO

Bardzo ciekawy jest program prac w toruńskim Klubie Kajakowców, który podajemy poniżej w całości.

I. Otwarcie sezonu. Dnia 3 maja otwarcie sezonu kajakowo-żeglarskiego. Zawody kajakowe i żeglarskie: Konkurencje kajaków: b) dwójki i jedyńki panów 2500 m; b) dwójki i jedyńki pań 1500 m; c) dwójki mieszane 2000 m. Żaglówki: a) żaglówki 6 km; b) kajaki żaglowe 5 km.

II. Święto klubowe: Dnia 24 czerwca: a) nabożeństwo w kościele; b) pokazy ćwiczeń kajakowo-żeglarskich; c) wystawa sportów wodnych (sprzęt).

III. Wycieczki: a) indywidualne dowolne; b) od 8 do 15 lipca klubowa wycieczka kajakowa; c) od 12 — 18 sierpnia klubowa wycieczka kajakowa.

IV. Zamknięcie sezonu. Dnia 30 października zawody kajakowe i żeglarskie: a) dwójki i jedyńki panów 7 km; b) dwójki mieszane 7 km; c) dwójki i jedyńki pań 4 km; d) żaglówki i kajaki żaglowe 7 km.

Udział mogą brać kajaki typu turystycznego i wyścigowego.

Różne. 1) Regulaminy szczegółowe zawodów, programy imprez, pokazów, wycieczek i t. p. opracowane są oddzielnie i podane będą na zebraniach informacyjnych Klubu.

2) Oprócz nagród dla zwycięzców na zawodach na zakończenie sezonu wydane będą następujące nagrody: a) za największą ilość przebytych kilometrów kajakiem lub żaglówką, według karty podróży i książki wyjazdów; b) za obecność największą ilość razy na zebraniach, zbiórkach, branie udziału w zawodach, ściśle stosowanie się do statutu i przepisów (ocena: system punktowy).

Kolejno przechodzimy do wiadomości z ubiegłej niedzieli.

W Król. Hucie rozegrano został międzypaństwowy mecz bokserów zawodowych Polski i Czechosłowacji, zakończony wynikiem nierozstrzygniętym 4:4. Ogółem rozegrano w ramach meczu cztery spotkania 10-rundowe i 1 spotkanie o mistrzostwo Polski 12-rundowe. Poziom zawodów był bardzo wysoki. Walki żywe i zajmujące. Czesi byli fizycznie silniejsi, Polacy jednak twardsi i wytrzymalsi. Wynik jest zasłużony, gdyż obie strony reprezentowały wyrównaną klasę. Ogółem mecz liczył 54 rundy, co spowodowało, że zakończył się późno po północy.

W Łodzi rozpoczęły się uroczyste mistrzostwa ciężko-atletyczne Polski. Do zawodów stanęło 140 zawodników z całej Polski. Po defiladzie i odegraniu hymnu narodowego rozpoczęły się zapasy. Narazie odbyły się rozgrywki eliminacyjne.

W Krakowie rozegrano mecz towarzyski pomiędzy drużyną Cracovji a Garbarnią; zwyciężyła Cracovja w stosunku 3:2 (2:0).

W ub. niedzielę na boisku Wisły w Krakowie odbyło się spotkanie w piłce nożnej między dwoma ligowymi zespołami: Wisła i Policyjny Klub Sport. Katowice. Odnieśli zwycięstwo gospodarze 6:0 (1:0).

W sobotę i niedzielę drużyna ligowa Warszawianki w Warszawie rozegrała dwa mecze, odnosząc dwa zwycięstwa. W sobotę przeciwnikiem była Gwiazda. Warszawianka odniosła zwycięstwo w tym meczu 7:0 (4:0).

W niedzielę Warszawianka walczyła z AZS. bijąc go 4:1 (3:1).

Ligowa drużyna Łódzka Ł. K. S. rozegrała na stadionie miejskim w Toruniu z miej-

### Raid przez okolice Polskie w Czechosłowacji



Polska wyprawa konna, złożona z gospodarzy powiatów rolniczych, która w tych dniach urządziła raid przez okolice rolnicze w Czechosłowacji, zamieszkałe przez Polaków. Uczestnicy w liczbie 30 osób, wśród których znajdował się nowomianowany konsul generalny w Morawskiej Ostrawie Leon Malhomme z małżonką oraz 4 urzędników konsulatu, przejechali przez kilkanaście wiosek polskich, zatrzymując się u większych gospodarzy, gdzie ich gościnnie podejmowano. W pierwszym szeregu m. in. konsulowa generalna Helena Malhomme i konsul generalny Leon Malhomme.

scową drużyną T. K. S. 29 mecz piłki nożnej, który zakończył się wysokim zwycięstwem gości w stosunku 6:1 (1:1). Jedyńą bramkę dla T. K. S. strzelił na początku Grajkowski, co przyczyniło się do ożywionej gry. W kilka chwil później Tadeuszewicz z drużyny łódzkiej celnym strzałem z boku wyrównuje. Ten wynik utrzymał się do końca pierwszej połowy gry, mimo, że gra była dość ożywiona.

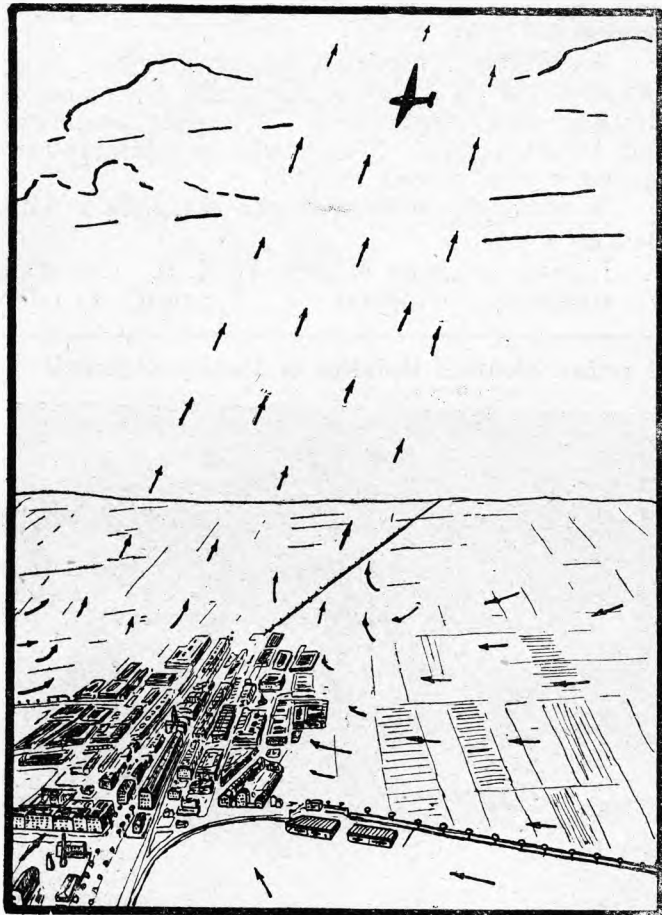
Ofiary na samolot challeng'owy przyjmują wszystkie Komitety L.O.P.P. i Redakcje pism pomorskich.

ZBIGNIEW SIEDLECKI  
pilot turyst. Aerokl. Gdańsk.

## Szybownictwo w 1000 wierszach

(Ciąg dalszy)

Na jakiej zasadzie szybowiec lata?



Rys. 8.

Szybkość przepływu powietrza w „kominach“ bywa największa na wysokościach kilkuset metrów. Najwięcej kominów spotyka się od godz. 9—15-ej. Rano kominy dochodzą do kilkuset metrów, stale zyskując na wysokości, w południe dochodzą do wysokości ponad tysiąc metrów, potem szybkość przepływu powietrza w nich zaczyna słabnąć, a pod wieczór kominy zanikają zupełnie. Ruch powietrza w kominach w górę powoduje rozrzedzenie powietrza na znacznych obszarach, na które zaczyna opadać z góry nadmiar porwanego powietrza chłodniejszego, jednakowoż ze znacznie mniejszą szybkością, niż to się dzieje w kominach. Ten ruch powietrza w dół najczęściej spotykany na wysokościach od 100—1800 m, jako przeciwstawienie kominów, nazywamy „studniami“. Zatem jeśli ze sobą sąsiaduje wielka płaszczyzna piasków, a tuż za nią np. wilgotne łąki, to przy słonecznej bezwietrznej pogodzie nad piaskami powstanie komin, a nad łąką studnia. Piloci samolotów silnikowych, przelatując w południe, nad różnie rozgrzanimi terenami, mówią, że tam „rzuca“, a pasażerowie samolotów pasażerskich, zwierzając się z wrażeń, mówią, że „samolot wpadał w próżnię“, samolot tymczasem przelatował kolejno przez

kominy, które go unosiły w górę i studnie, które go dusiły, a pasażerowi najdotkliwiej dawały się odczuwać zapewne przejścia ze strefy prądów wstępujących do strefy prądów duszących.

Powietrze ogrzane, przepływające w kominie, zawiera w sobie parę wodną, niewidoczną dla oka. Jeżeli danego dnia t. zw. baza kondensacyjna, t. j. poziom atmosfery, ponad który para wodna ulega kondensacji, jest na takiej wysokości, że komin ją sięga, wówczas para wodna, jaką zawierało powietrze, przepływające w kominie, po przekroczeniu tego poziomu ulega kondensacji, tworząc „cumulus“. W lecie, rankiem, przy słonecznej pogodzie, t. j. kiedy kominy zaczynają się tworzyć, baza kondensacyjna bywa zazwyczaj na wysokości ok. 500—600 m ponad miejscowy poziom. Skoro kominy wysokość tę osiągną, to na wysokości 500—600 m zaczynają się ok. 9—10-ej godz. tworzyć „cumulusy“, znane każdemu białe obłoki o charakterystycznym płaskim dnie. W miarę ogrzewania się powietrza baza kondensacyjna przesuwa się w górę, kominy również się wydłużają w górę, zatem cumulusy tworzą się na wysokościach wyższych. W południe podstawy cumulusów mają zazwyczaj wysokości znaczne, bo dochodzące do 2500 m. Powietrze staje się wszędzie bardziej równomiernie nagrzane, kominy słabną na sile. Pod wieczór cumulusy zaczynają się rozkładać (ok. godz. 17—19) na drobniejsze, poszarpane jakby obłoki, a rozkładowi cumulusów towarzyszą dość silne prądy zstępujące. Wieczorem niebo znów jest pogodne, jak było rano i jest zupełnie spokojne.

Szybownictwo wykorzystuje kominy termiczne do przelotów nad terenami płaskimi, przy zbroczeniach bowiem długość przelotu uzależniona była od długości zbrocza. O ile natomiast termika jest dość silna i można liczyć na dostateczną obfitość i siłę kominów, wówczas na szybowcu można odbyć dłuższy przelot nad terenem płaskim. Pilot wówczas, natrafiwszy na komin, nabiera wysokości, poczem lotem ślizgowym przelatuje pewną odległość, aż do wyczucia nowego kominu, w którym znów zyska na wysokości i t. d. Praktycznie tego rodzaju przeloty ułatwia obecność cumulusów, ponieważ one przed południem zdradzają nam umiejscowienia poszczególnych kominów. Oczywiście komin, spotykany pod cumulusem, nie musi być do ziemi prostopadły, przy wietrze bowiem komin nachyla się, a w niektórych wypadkach, przy bardzo silnym wietrze, cumulus tworzy się o kilkanaście kilometrów za macierzystym kominem.

Pierwszy tego rodzaju przelot na dłuższą metę wykonany został w Polsce przez p. Młynarskiego, który w 1933 r. przeleciał 84 km w linii prostej, wykorzystując termikę. Nasuwa się pytanie, jaką drogą szybowiec od razu znajdzie się na tej wysokości, na której siła prądów wznoszących w kominie jest dostateczna. Otóż tę „zaliczkę“ wysokości otrzymuje szybowiec, albo startując ze zbrocza i czekając (nie raz cierpliwie po kilka godzin) w powietrzu na dostateczne zbliżenie się cumulusów, lub samolot (holuje) wlecie szybowiec nad żądany teren, poczem szybowiec odzepia się i zdany jest na termikę oraz na umiejętność, doświadczenie i szczęście pilota.

Komin, dochodząc do bazy kondensacyjnej, t. j. do podstawy tworzącego się cumulusa, nie kończy się, lecz wchodzi w głąb obłoku. Zachodziły liczne wypadki, że szybowiec bywał wciągany przez cumulus do jego wnętrza.

(C. d. n.)

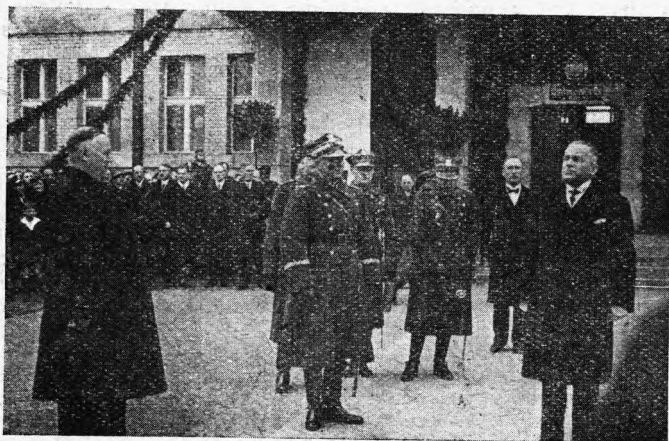
# Wszyscy w szeregach organizacyj P. W.

## Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO

### KOLEJOWE PRYZSP. WOJSK.

#### Uroczystość K. P. W. w Toruniu.

W związku z przeniesieniem Zarządu Okręgowego K. P. W. z Bydgoszczy do Torunia, odbyło się w ubiegłą niedzielę uroczyste przekazanie sztandaru okręgowemu nowemu zarządowi, w ramach obchodu Imienin Marszałka Piłsudskiego.



Inż. Getler-Girtler (pierwszy z prawej) przemawia w obecności Insp. Armji gen. dyw. Norwid-Neugebauera

Od rana pełno mundurów K. P. W-iaków na ulicach miasta. Przed kościołem garnizonowym długie szeregi kompanii honorowej. Krzepkie, spracowane dłonie sprawnie prezentują broń. Chorąży, klęcząc, przejmują sztandar. Za dźwiękami orkiestry maszerujemy przed pięknie przybrany gmach dyrekcji kolejowej. Tu sztandar znajduje nowe schronisko.

### ZWIĄZEK STRZELECKI

#### Roczny dorobek Związku Strzeleckiego w sporcie i wychowaniu fizycznym

Grupa „Południe“ — obejmująca Karpaty i Tatry — posiada w swoich szeregach wielu narciarzy, odgrywających poważną rolę na największych zawodach, co świadczy, że Związek Strzelecki umiał powiązać troskę o ilość z troską o jakość.

Jeszcze większą popularnością, niż narciarstwo w zimie, cieszy się w lecie sport kajakowy. Jeszcze przed paru laty był on w Polsce prawie, poza stolicą, nieznanym. Jeśli zważyć, że dziś kajaki strzeleckie — wyłącznie własnego wyrobu — spotkać można na wszystkich bez wyjątku rzekach polskich, jeśli zważyć, że na wielkim splotwie „Przez Polskę do morza“ — największej dotychczas w Polsce imprezie w dziedzinie turystyki wodnej — figurowało z górą 300 kajaków strzeleckich, i że strzelcy stanowili około 1/3 części wszystkich uczestników, zdobywając pozątem najwyższe nagrody — trudno nie zgodzić się, iż Z. S. potrafi zadziwić tą szybkością, z jaką przyswaja tę nową, a niezwykle wartościową dziedzinę sportów wodnych.

Ponieważ lekkoatletyka w bardziej skomplikowanych swoich formach trudna jest do uprawiania w środowiskach wiejskich, wymagając wyspecjalizowanych instruktorów, drogiego sprzętu i t. p. — Związek Strzelecki główną uwagę poświęcił biegom naprzelaj, posiadającym ponadto największe znacze-

A potem akademja w teatrze.  
Scena tonie w zieleni.

Palmy, wawrzyny, kwiaty. Od tła odbija jasne popiersie Wodza. Dwaj K. P. Wiacy, kawalerowie orderu Virtuti Militari, pełnią wartość honorową. Przewodniczący Zarządu Okręgowego, wiceprezes Getler, w żołnierskich słowach oddaje hołd zasłudze wojennej w imieniu



Inż. Getler-Girtler wręcza sztandar K. P. W.

wielotysięcznej rzeszy kolejarzy, poczem o roli Marszałka w życiu narodu mówił magister Kowalski.

Mocne słowa poety legionowego, Józefa Mączki, ozywają znów w płomiennej mowie pani Suchankówny.

Potem rzewne, a szczytne tony wioleńczeli i skrzypiec, a na zakończenie huragan pieśni legionowych.

nie pod względem p.w. Do Biegu Narodowego, odbywanego co roku w Warszawie, w dniu 3-maja, Związek Strzelecki zgłasza stale około 200 uczestników, reprezentujących wszystkie dzielnice. Nie mają oni pretensyj do pierwszego miejsca indywidualnego — ponieważ Z. S. nie myśli o hodowaniu „asów“ — ale co roku zdobywają pierwsze miejsce drużynowe. Zdobyć na własność pucharu przechodniego Związku Polskich Związków Sportowych po czterokrotnym kolejnym zwycięstwie — jest sukcesem pierwszorzędnym, jeśli zważyć, że Bieg Narodowy jest najbardziej imponującą rewją wartości polskiej młodzieży.

W oddziałach miejskich wielką popularnością zaczyna się cieszyć sport pięściarski, usilnie popierany przez odpowiednie czynniki, zdające sobie sprawę z jego ogromnych zalet wychowawczych i z tego zainteresowania, jaki umie on wzbudzić wśród energicznej i rezolucyjnej młodzieży.

Chociaż boks w szerszym zakresie praktykowany jest w Zw. Strzeleckim dopiero od niedawna, w rozgrywkach międzyokręgowych widzieć już można strzelców, stojących na poziomie najlepszej polskiej klasy pięściarskiej.

Koroną działalności Związku Strzeleckiego w dziedzinie kultury fizycznej jest, jak już powiedzieliśmy, krzewienie sportu marszewego. Marsz Szlakiem Kadrowki — największa w świecie impreza tego rodzaju — organizowana corocznie przez Związek Strzelecki, jest zresztą nie tylko imprezą sportową, zakrojoną na olbrzymią skalę, lecz i wielką manifestacją patriotyczną kultu dla tych bohaterów, którzy pod wodzą Komendanta wyruszyli spod krakowskich Oleandrów, by przywrócić Polakom Ojczyznę.

Młody strzelec, zanim dozna zaszczytu startowania do marszu z Krakowa do Kielc, musi przejść przez szereg eliminacji. Jeśli powiemy, że w tegorocznych powiatowych marszach eliminacyjnych brało udział ponad 13000 uczestników, to tem samem określimy zasługi Związku Strzeleckiego dla propagandy najprostszego i najzdrowszego, a zarazem najpotrzebniejszego żołnierzowi ćwiczenia.

Dane, wyżej wyszczególnione, wystarczają już, by stwierdzić, że Związek Strzelecki położył dla propagandy kultury fizycznej w Polsce zasługi niemięjsze, niż niejeden związek, specjalnie sportem się zajmujący. Najlepiej jednak wartość jego pracy określa miernik najistotniejszy — mianowicie statystyka P. O. S. Bo przecież nic tak dobrze nie odzwierciedla poziomu i kierunku pracy nad wzmoczeniem tężyzny cielesnej — jak ilość Państwowych Odznak Sportowych. Otóż okazuje się, że jeśli wziąć wszystkie odznaki, zdobyte przez członków organizacji sportowych, stowarzyszeń w. f. i p. w. wreszcie niestowarzyszonych — to znaczy wszystkich, stojących do prób z własnej nieprzymuszonej woli, z własnego zrozumienia znaczenia sprawności fizycznej — to Związek Strzelecki figurować będzie sam jeden w blisko 50%.

Jedna Odznaka Sportowa przypada na 200 Polaków. Jedna Odznaka Sportowa przypada na 10 strzelców. Oto cyfry, które lepiej niż jakiegokolwiek inne wskazują na niezmiernie zasługi Związku Strzeleckiego na polu krzewienia racjonalnej, pomyślanej w duchu państwowym kultury fizycznej, które stawiają go jako wzór dla wszystkich innych.

### Inowrocław. „Wesele Basi“ na Kujawach.

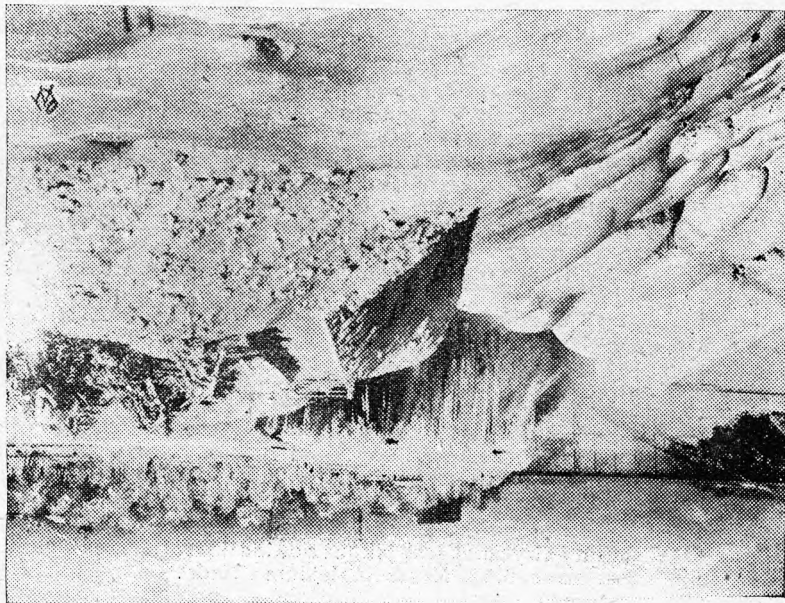
Takie regionalne widowisko wystawił Teatr Ludowy przy Komendzie Grodzkiej Zw. Strzel. Zjeżdżają do nas objazdowo teatry ludowe i można znaleźć godną rozrywkę, ale takiej regionalnej „strawy duchowej“ kto nie widział, to naprawdę niechaj żałuje. A przecież to nie zawodowi aktorzy, którzy są obcy i zżyci z deskami scenicznymi, tylko amatorzy, ale naprawdę wywiązali się z swych ról znakomicie. Szczególnie „pyszna“ w swej roli była Szymonowa (Ob. Kołodziejska Helena), która wczuwszy się w swą rolę, odegrała ją tak, jakby Szymonową naprawdę była.

Basia (ob. Klonowska Zofja) podobała się w swej prostocie i byłaby świetnie wywiązała się ze swej roli, gdyby nie małe ale. Coś ze śpiewem nie tego.

Za to Michał (ob. Lewandowski Zygmunt) dziarski Kujawiak, pierwszy gospodarz we wsi — swą pewnością i buńczuczną werwą podbił serca wszystkich Kujawianek.. z widowni.

Huragany śmiechu i burze oklasków swą mimiką i gestykulacją wywołał żyd (Owczarek Franciszek). O, bo to tegi faktor, aż dwie pary skojarzyć, to nie tak łatwa rzecz. A to wszystko to jego „kepele“ umie.

Dźwięczność głosu Staszka w śpiewie i swoboda ruchów, oraz pewność siebie, uzupełniały całość.



Tegoroczne mrozy na północy Stanów Zjednoczonych, nienotowane od lat 50, sprawiły, że nawet największy wodospad świata, Niagara, zamarzył, spowity w okowy lodowe.

A cyganie? Jak to cyganie. Zawsze i wszędzie pewni i swobodni, Jednak Fatma (ob. Kwiatkowska Janina) oczarowywała swą postacią, wymową i czarodziejskimi zaklęciami publicznie. Wykonywania jej czarodziejskich zaklęć i wróżb z zapartym oddechem słuchano... tylko głucha cisza panowała na sali. Nawet pełna swawoli młodzież szkolna, jakby urzeczona jej czarami... zamilkła.

Wtórował dzielnie syn jej, Manra.

Za to Aza nie spełniła swego zadania należycie, a szkoda, bo „talent w nogach“ widoczny.

Trudno mi wymienić wszystkich, bo wszyscy w swoich rolach byli dobrzy. Toteż znać było dobrą chęć amatorów i pracę włożoną, aby tak zgrać młody zespół sceniczny.

Były małe braki i niedociągnięcia, szczególnie przy śpiewie i tańcu, ale przecież i na typowych wiejskich weselach, jak kto umie, tak Pana Boga chwali.

Jak się dowiadujemy, całością reżyserował p. Kuleszyński Zygmunt — nauczyciel tut. szkoły Staszica. Jemu to zawdzięcza się głównie dobre oddanie sztuki i odpowiednie przygotowanie amatorów. Sekundował mu dzielnie p. Nowak — naucz. szk. Staszica. Należy im się za to serdeczne podziękowanie w imieniu zadowolonej Publiczności. Szkoda to wielka, że miejscowa inteligencja tak mało interesuje się regionalną sztuką i pracą w Zw. Strzeleckim. Oj, szkoda.

Widz.

**Wybcz, pow. toruński.** 4 bm. odbyła się w Wybczu koncentracja placówek Związku Strzeleckiego z Wybcza, Nawry, Lubianki, Pigzy i Brąchnowa. Zgodnie z programem zajmowano się ćwiczeniami polowemi, musztrą oraz strzelaniem z broni małokalibrowej. W przerwach ćwiczeń w ciekawych pogadankach omawiano znaczenie gazów bojowych i ich działanie na organizm człowieka. Ćwiczenia i prelekcje przeprowadzali pod kierunkiem p. por. Jastrzębskiego, komendanta powiatowego Z. S., pp. sierżanci Górkiewicz i Wysocki oraz p. Meller.

**Lubcza, pow. Sępólno.** Ludność narodowości polskiej w Lubczy doskonale pojmuje swe zadania w pracy dla dobra Państwa. W celu zapewnienia państwu siły obronnej, ludność ta powołała do życia oddział Związku Strzeleckiego. Zebranie organizacyjne nowego oddziału odbyło się w pierwszych dniach bieżącego miesiąca. Po kilku referatach prelegentów, którzy omówili znaczenie i dotychczasowe zasługi Związku Strzeleckiego, obecni, w liczbie kilkunastu osób, zapisałi się na pierwszych członków nowego oddziału, poczem wybrano zarząd organizacji, do którego weszli pp.: Jasiński, jako prezes, i Młynarczyk, Zieliński, Radke i Zatorski, jako członkowie.

### Związek Strzelecki w dniu 19. marca.

W dniu 19 marca, jako w dniu imienin swego Wodza, Marszałka Piłsudskiego, cały Związek Strzelecki wziął masowy udział w uroczystościach, zorganizowanych celem uświetnienia tego obchodu. W każdej miejscowości, gdzie tylko istnieją oddziały Z. S., bodaj najmniejsze, członkowie jego brali udział w pochodach, akademjach, capstrzykach i t. d., z bronią i w mundurach. Olbrzymia ilość placówek wysłała adresy hołdownicze do Belwederu i uczestniczyła w sztafetach, przewożących te adresy na ręce Pana Wojewody Pomorskiego.

W Toruniu powszechną uwagę i zrozumiałe zainteresowanie społeczeństwa miejscowego wzbudził oddział motocyklowy Z. S., liczący przeszło 60 maszyn udekorowanych strzeleckimi barwami, który z łoskotem motorów przejechał przed przedstawicielami Rządu, odbierającymi defiladę.

**Radomno.** Tutejszy oddział Z. S. odbył w dniu 27. II. b. r. walne zebranie, podczas którego w myśl statutu Z. S. dokonano po rocznej działalności — wyboru nowego zarządu oddziału. Walne zgromadzenie jednomyślnie wybrało zarząd w dawnym składzie, a więc prezesem został — ob. Hering z Pustek, zast. prezesa — ob. Górski z Białejgóry, sekretarzem — ob. Przyborski z Radomna, zast. sekr. — ob. Bujewski z Radomna i skarbnikiem — ob. Janicki z Radomna. Odbyła się również rewizja kasy przez Komisję Rewizyjną, która wykazała oszczędną i rozumną gospodarką pieniężną w r. 1933.

**Podgórz.** W ubiegłą niedzielę odbyło się w świetlicy przy hali balonowej zebranie miesięczne, oddziału męskiego Związku Strzeleckiego. Przewodniczył ob. prezes W. Kobędza; protokół prowadził ob. sekretarz Piątkowski. W obszernej dyskusji omówiona została sprawa udziału w uroczystości imieninowej Pana Marszałka Piłsudskiego, poczem przystąpiono do omawiania spraw natury wewn. i organizacyjnej. Pod koniec zebrania rozdane zostały nagrody z zawodów o tytuł mistrza Z. S. oraz odczytano komunikaty władz organizacyjnych. D. S.

**Płochocinek, pow. świecki.** Imieniny Wodza Narodu obchodziła wieś Płochocinek bardzo uroczysto. Z inicjatywy tutejszego oddz. Zw. Strzel. przy współudziale innych organizacji w niedzielę, dnia 18 b. m. wieczorem odbyła się na sali p. Pająkowskiego uroczysta akademja przy licznie zgromadzonej publiczności. Akademję zagał miejscowy nauczyciel, p. Pokojski, wygłaszając okolicznościowe przemówienie o życiu i czynach Marszałka Piłsudskiego. Dalszy program wypełniły występy Zw. Strzel., który wykonał szereg pieśni legionowych, oraz działwy szkolnej, która poza deklamacjami i śpiewami odegrała okolicznościowe utwory sceniczne. Przemawiali pozatem prezes Zw. Strzel. p. Szwarz, oraz prezes miejscowego koła BBWR. soltys p. Karaszewski. Zebrani złożyli po akademji kilka złotych na rzecz Tow. Pop. Bud. Publ. Szk. Powszechn., ażeby czynem uczcić Wielkiego Budowniczego Państwa Polskiego.

Następnego dnia po nabożeństwie odbył się w szkole uroczysty poranek szkolny.

## Hallo! Konkurs!

Na rozpisany przez nas konkurs na pracę literacką na temat: „Najpiękniejszy okres w moim życiu“ napłynęło 60 prac. Redakcja zakwalifikowała do druku osiem utworów, które będzie się kolejno drukować na łamach „Młodego Gryfa“. Wybór ostateczny przeprowadzą sami Czytelnicy przy pomocy załączonych poniżej kuponów. Autor, który uzyska największą ilość głosów, otrzyma I nagr. w wysokości 100 zł (II nagr. — 50 zł, III nagr. — 20 zł). Czytelnik, którego opinia będzie się pokrywała z sądem większości uczestniczących w głosowaniu, otrzyma cenną premję książkową.

### KUPON NR. 1

Konkurs „Młodego Gryfa“

„Najpiękniejszy okres w moim życiu“

Godło autora .....

Tytuł pracy .....

Imię i nazw. głosującego .....

Adres .....

### ODPOWIEDZI REDAKCJI

**P. Edward Zwilski, Toruń.** Biorąc nawet pod uwagę okoliczności łagodzące (jest to Pana pierwszy utwór, przesłany do oceny), musimy jednak odnieść się doń bardzo sceptycznie — jeżeli chodzi o jego formę. Rytm bardzo często się załamuje, rymy, szczególnie w pierwszej zwrotce, częstochowskie — i szereg innych, ale już pomniejszych braków w samej budowie. Z drugiej jednak strony wierszyk ten jest w swoim rodzaju małym arcydziełem, bo wyczuwa się natychmiast, że Autor pisze z wewnętrznej potrzeby, chcąc swe uczucia wylać nazewnątrz. Sposób ujmowania zjawisk świadczy o tem, że Autor jest bardzo wrażliwy, no imiły. Tak należałoby przypuszczać. Kto wie? Prosimy o następną próbkę.

## Własnymi siłami przy rodzinnym stole

Bilety wizytowe  
ul. Ambroży Sawicki

Jan Piotr Merski

Dr. Cezar Karetejski

Znaleźć zawód tych panów.

Szarada  
ul. M. Salwin

Pierwszy i trzeci najlepsza dnia pora,  
Wszelka w nim praca i łatwa i skora.  
Drugiego z pierwszym zapewne poznacie  
Z baśni ludowych, gdy je przeczytacie.  
Wszystek jest w każdej potrzebnej niedoli,  
Więc ile możność i siła pozwoi,  
Gdy miłośni i ludzcy jesteście,  
Nieścież go bliżnim, chętnem sercem nieście!

Zadanie matematyczne  
ul. Jan Sterniczuk.

$$\begin{array}{r}
 \text{C Z E O D B} \\
 \times \quad \text{C L D H} \\
 \hline
 \text{L C Z F D R} \\
 \text{E F O B B Z} \\
 + \text{C F H F H C F} \\
 \text{C Z D O D B} \\
 \hline
 \text{E H E F F Z O R R}
 \end{array}$$

Litery zastąpić liczbami i wykonać działanie

Za rozwiązanie Redakcja przeznaczona cenną nagrodę książkową.

Rozwiązanie należy nadsyłać do 31 marca.

### N A G R O D Y

Z pośród nadesłanych rozwiązań z Nr. 5 nagrodę w postaci książki wylosował Rumiński Czesław, Gdańsk.

**Radjo w izbie — świat na przyźbie. — Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie od dnia 18. III. do dnia 24. III. 1934 r.**

Codziennie: 7.05 Gimnastyka. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 12—16 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.00 Koncert solistów. 19.25 Feljton aktualny. 20.00 „Myśli wybrane“. 22.00 Muzyka taneczna. 22.25 Wiad. sportowe.

**Niedziela, dnia 25. III 1934 r. Godz. 12.15** 2.000 lat muzyki. **15.00** Porady weterynaryjne. **15.20** Muzyka lekka z płyt. **16.00** Trzewiczki szczęścia. **16.45** Legendy podlaskie. **17.00** Zdrowie i smaczne święcone. **21.00** Meksykańskie miasto bogów. **21.15** Na wesolej lwowskiej fali. **Poniedziałek dn. 26. III. Godz. 18.20** Płomienny ptak. **21.00** Wynalazki przedhistoryczne. **21.15** Koncert muzyki włoskiej. **Wtorek, dn. 27. III. Godz. 16.25** Skrzynka P. K. O. **15.40** „Wśród książek“ — przegląd najnowszych wydawnictw. **20.40** Sław na Lubaniu (legenda podhalańska). **Środa, dn. 28. III. Godz. 20.55** O duchu poezji czeskiej. **Czwartek, 29. III. Godz. 18.00** Gospodarstwo światowe i my. **Sobota, dn. 31. III. 1934 r. Godz. 15.40** Skrzynka strzelecka. **16.00** Audycja dla chorych w opr. ks. Rękasa. **10.05** Polskie posty.

# ŚWIAT NA RÓŻOWO



— A to zaco?  
— Za okoliczności łagodzące.

## Rodzaje śmierci

— A więc uważajcie! Teraz powiem wam o różnych śmierciach w wojsku, abyście wiedzieli, co was czeka.

Pierwsza to jest śmierć na polu chwały, jest to wspaniała śmierć i każdy z was musi się ucieszyć, jeżeli spotka go taka śmierć.

Potem następuje śmierć w garnizonie. To jest ładna śmierć! Wyniosą takiego nieboszczyka, muzyka mu zagra, a koledzy trzy razy wystrzelą nad jego grobem. Więc widzicie, że śmierć taka jest godna zazdrości.

Trzecia śmierć to taka, co nigdy nie powinna nastąpić. A jest to śmierć na urlopie. Takiego nieboszczyka całkiem

jak każdego zwykłego cywila. Taka śmierć — to wstyd dla żołnierza. Taka śmierć — to właściwie żadna śmierć!

## To nie przesada

Tadeusz Kościuszko miał swego sobowtóra w osobie pewnego szlachcica, nazwiskiem Dzikowski. Byli do siebie ludzako podobni.

Pewnego dnia obaj znaleźli się na przyjęciu u księcia Czartoryskiego. Siedząca przy stole dama zwróciła się do swego sąsiada i rzekła:

— Naczelniku! To, co mówią o pańskim podobieństwie do Dzikowskiego jest śmiesznie przesadne. Pan wcale nie jest do niego podobny.

— No, niezupełnie, łaskawa pani — odparł zagadnięty — gdyż to ja właśnie jestem Dzikowski.

— Kosiek! A ty dokąd?

— Do miasta. Mam odsiedzieć w areszcie pół roku. Zwyczajnie zakopią w ziemię,

STANISŁAW JĘDRZEJOWSKI

## 700 lat walki o Pomorze

(Potomkowie Hagena nad Wisłą)

Cena 1 złoty

do nabycia

w Admin. „Młodego Gryfa“.

Czesław Sław-Góralik

## „Historje leguńskie“

Cena księgarska 1.80 zł.

Dla czytelników „Młodego Gryfa“ 1.20 zł.

Do nabycia w Administracji,  
Toruń, Dobrzyńska Nr. 1.

## Drukarnia Spółdzielcza

Toruń, ul. Dobrzyńska 1

wykonuje wszelkie prace, w zakresie drukarstwa wchodzące:

formularze, listowniki, koperty, afisze, ulotki, zaproszenia, bilety wizytowe, kiepsydry, broszury, czasopisma i t. p. Albumy do fotogr. Oprawa książek.

## KSIĘGARNIA

## J. Wojciechowskiego w Toruniu

Rynek Staromiejski Nr. 4.

Posiada na składzie: **WIELKI WYBÓR KSIĄZEK**

treści beletrystycznej i naukowej oraz

**wszelkie podręczniki szkolne.**

**MATERJAŁY PIŚMIENNE** w doborowych gatunkach stale na składzie.

### Warunki prenumeraty:

rocznie . . . . .	12 zł
półrocznie . . . . .	6 zł
kwartalnie . . . . .	3 zł
miesięcznie . . . . .	1 zł
numer pojedynczy	25 gr

Redakcja i Administracja: Toruń, ulica Dobrzyńska 1.

Tel. Red.: D.O.K. 137 Nr. P. K. O. 160 365 Tel. Adm.: D.O.K. 137.

Redaktor: Maksymiljan Szyprowski, Toruń, Dobrzyńska 1.  
Administrator: Alojzy Batke.

Wydawca: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza z odp. udz.  
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nadesłanych rękopisów i fotografii Redakcja nie zwraca.

DRUKARNIA SPÓŁDZIELCOZA, TORUŃ.

### Ogłoszenia:

Strona . . . . .	200 zł
1/2 strony . . . . .	110 zł
1/4 strony . . . . .	70 zł
1/8 strony . . . . .	40 zł
1/16 strony . . . . .	25 zł

WYDAWNICTWO  
M. M. KOPELNIKA  
TORUŃ